

Krakowski spleen

Doda

Chmury wiszą nad miastem
Ciemno i wstać nie mogę
Naciągam głębiej kołdrę
Znikam, kulę się w sobie

Powietrze lepkie i gęste
Wilgoć osiada na twarzach
Ptak smętnie siedzi na drzewie
Leniwie pióra wygładza

Poranek przechodzi w południe
Bezwładnie mijają godziny
Czasem zabrzęczy mucha
W sidłach pajęczyny

A słońce wysoko, wysoko
Świeci pilotom w oczy
Ogrzewa niestrudzenie
Zimne niebieskie przestrzenie

Czekam na wiatr, co rozgoni
Ciemne skłębione zasłony
Stanę wtedy na "Raz!"
Ze słońcem twarzą w twarz (x2)

Ulice mgłami spowite
Toną w ślepych kałużach
Przez okno patrzę znużona
Z tęsknotą myślę o burzy

A słońce wysoko, wysoko
Świeci pilotom w oczy
Ogrzewa niestrudzenie
Zimne niebieskie przestrzenie

Czekam na wiatr, co rozgoni
Ciemne skłębione zasłony
Stanę wtedy na "Raz!"
Ze słońcem twarzą w twarz (x2)